

DANUTA SZAJNERT

Łódź

# JESZCZE O „BŁĘDZIE INTENCyjNOŚCI” (INTENCJA AUTORA A INTERPRETACJA DZIEŁA LITERACKIEGO — WPROWADZENIE DO ANALIZY PROBLEMU)

As we get older we do not get any younger.  
Seasons return, and today I am fifty-five,  
And this time last year I was fifty-four.  
And this time next year I shall be sixty-two.  
And I cannot say I should like (to speak for myself)  
to see my time over again — if you can call it time:  
Fidgeting uneasily under the draughty stair,  
Or counting sleepless nights in the crowded tube.

(Gdy się starzejemy, nie stajemy się młodszy.  
Przemijają lata i dziś mam ich pięćdziesiąt pięć.  
A rok temu w tym czasie miałem pięćdziesiąt cztery,  
A za rok w tym czasie będę miał sześćdziesiąt dwa.  
I nie mogę powiedzieć, że chciałbym (mówię tylko w swoim imieniu)  
Zobaczyć mój czas jeszcze raz — jeżeli można nazwać to czasem:  
Niespokojną krzątanie u dołu schodów, gdzie wieje,  
Czy liczenie bezsennych nocy w zatłoczonym metrze).

Spróbujmy zatrzymać się przez chwilę przy przytoczonych tu wersach<sup>1</sup>. Nawet przy pobieżnej lekturze zwrócimy uwagę m.in. na tautologię w pierwszym, niekonsekwencję numeryczną w trzecim, absurdalność empirycznych obrazów przemijającego czasu<sup>2</sup> w końcowych, współbrzmienia, monotonię rytmu itd. Jeżeli nasza lektura odbywać się będzie pod jakimś przymusem, skłaniającym do jej kontynuacji, postaramy się przyłożyć do tego tekstu określone mechanizmy motywacyjne, oswajające czy scalające. Komuś szczególnie wyczulonemu na zjawisko intertekstualności lub nieobojętnej aksjologicznie wtórności, fragment ten skojarzyć się może z twórczością

<sup>1</sup> Ich lokalizację opóźniam celowo.

<sup>2</sup> Zob. J. Culler, *Konwencja i oswojenie*, przeł. I. Sieradzki, [w:] *Znak, styl, konwencja*, wyb. i oprac. M. Głowiński, Warszawa 1977, s. 182.

T. S. Eliota. I nic więcej. Orzeczenia o nim czegoś ponad to nie zagwarantowałyby znajomość całości. Dane dostarczone przez sam tekst pograżyłyby nas tylko głębiej w jawnie błędną interpretację, która mogłaby pociągnąć za sobą równie błędną ocenę (raczej — jak się zdaje — negatywną). Gwarancja poprawnego ukierunkowania interpretacji i oceny okupiona tu być musi popełnieniem „błędu intencyjności”<sup>3</sup>. Wersy tu zacytowane pochodzą bowiem z *Chard Whitlow* Henry Reeda a jest to zdaniem J. Cullera, „jedna z najlepszych parodii Eliota”<sup>4</sup>. Na interpretację tej parodii jako parodii właśnie pozwala Cullerowi wiedza o intencjach autorskich, wywiedziona nie z samego tekstu, ale z — wyraźnie określającego konwencję gatunkową a więc i dyrektywę odbioru — tytułu zbioru, w którym tekst ten został wydrukowany<sup>5</sup>.

★

★

★

„Błąd intencyjności” (the intentional fallacy) jest z pewnością jednym z najżywiej dyskutowanych zagadnień w teorii literatury. Klasyczny już dzisiaj artykuł Monroe Beardsleya i Williama Wimsatta na ten temat przedrukowano w kilku antologiach, a powoływano się nań niezliczoną ilość razy. Jeżeli zdolność wywoływania i podsycania dyskusji wśród uczonych jest miarą doniosłości, to artykuł ten jest prawdopodobnie jedną z najważniejszych rozpraw z dziedziny estetyki, jakie ukazały się w naszym stuleciu (przynajmniej w świecie anglosaskim). Jednakże — pomimo licznych artykułów i książek zajmujących się błędem intencyjności — problemów poruszonych przez Beardsleya i Wimsatta nie można, moim zdaniem, uznać za rozwiązane.<sup>6</sup>

Nie rozwiązuje ich również autor tych słów G. Hermerén, aczkolwiek inspirowany jest już sam fakt ponownego postawienia zagadnienia intencyjności, całkowicie zdawałoby się poznanego i zapoznanego nawet, we współczesnej refleksji teoretycznej. Nie rozwiązuje m. in. dlatego, iż — jak dwukrotnie podkreśla — podstawowe kwestie sporne dzielące „intencjonalistę” (uznającego wartość wiedzy o intencjach autora dla hipotez interpretacyjnych) od „antyintencjonalisty” (negującego tę wartość) „mają charakter raczej normatywny, a nie empiryczny”<sup>7</sup>. Wstępna orientacja w zajmowanych w tej sprawie stanowiskach zdaje się potwierdzać tę konstatację. Być może jednak dalsze poszukiwania zmuszą do jej weryfikacji.

<sup>3</sup> W jego skrajnej wykładni; zob. M. C. Beardsley, W. K. Wimsatt, *The Intentional Fallacy*, „Sewanee Review”, 1946. Przekład polski: *Błąd intencjonalny*, przeł. B. Grodzicki, „Tematy”, 1966, z. 18, s. 156—174.

<sup>4</sup> J. Culler, *op. cit.*, s. 181; tu zamieszczony jest również przytoczony fragment utworu Reeda.

<sup>5</sup> *Parodies*, London 1964.

<sup>6</sup> *Intencja a interpretacja w badaniach literackich*, przeł. B. Fedewicz, „Pamiętnik Literacki”, 1977, 4, s. 353.

<sup>7</sup> *Ibid.* s. 364; por. s. 381.



★

★

★

Swoją „świetną analizę metodologiczną problemu intencyjności”<sup>8</sup> przeprowadza Hermerén wedle następującego porządku:

— przytacza typową, jego zdaniem, wypowiedź antyintencjonalisty i podaje w wątpliwość przyjęte w niej założenia<sup>9</sup>;

— zwraca uwagę na fakt, że nawet ci krytycy, którzy uchodzą za antyintencjonalistów i sami się za takich uważają, często powołują się w swoich rozprawach na intencje autorskie;

— komentuje kilka opisów „błędu intencyjności” podporządkowanych założeniu, iż „fakty związane z intencjami autora nie są istotne jako dowód za lub przeciw hipotezom krytycznym”<sup>10</sup>;

— omawia krytycznie to, co uważa za główne typy „błędu intencyjności”, czyli: 1. wnioskowanie z intencji o wartości, 2. wnioskowanie z intencji o znaczeniu;

— rozważa pojęcie intencji i wskazuje na cztery pary zależności między intencją a znaczeniem; proponuje kompromis pomiędzy stanowiskiem skrajnie intencjonalistycznym a skrajnie antyintencjonalistycznym w postaci tezy, że „informacje o pozaliterackich intencjach autora nie są istotne dla rozstrzygnięcia o literackim znaczeniu jego tekstu”<sup>11</sup>;

— zwraca uwagę na fakt różnych stopni świadomości intencji i analizuje je na przykładzie tzw. „symbolizmu freudowskiego” — wnioskuje o raczej normatywnym niż empirycznym charakterze sporu między intencjonalistą a antyintencjonalistą;

— analizuje zjawisko ironii; wniosek, że ironia przynajmniej częściowo powinna być definiowana w kategoriach intencjonalistycznych rozszerza na parodię, pastisz i satyrę;

— twierdzi, iż „teza, że błąd intencyjności jest rzeczywiście błędem, opiera się na: 1. rozróżnianiu tzw. dowodów zewnętrznych i wewnętrznych oraz 2. założeniu, że istotne są tylko dowody wewnętrzne, natomiast dowody zewnętrzne, takie jak informacja biograficzna, nie mogą być brane pod uwagę”<sup>12</sup>; krytykuje takie stanowisko;

<sup>8</sup> M. Głowiński, *O intertekstualności*, „Pamiętnik Literacki”, 1986, 4, s. 86.

<sup>9</sup> „Przekonanie Nowej Krytyki o autonomii dzieła literackiego jest absolutnie słuszne; szukanie w utworze subiektywności autora słusznie uważane jest za błąd (błąd intencyjności), a oświadczenia autora na temat jego intencji za dowód, który nie może być brany pod uwagę”. (R. E. Palmer, *Hermeneutics: Interpretation Theory in Schleiermacher, Dilthey, Heidegger and Gadamer*. Evanston, I 11, 1969, s. 246), cyt. za G. Hermerén, *op. cit.*, s. 354.

<sup>10</sup> *Ibid.*, s. 362.

<sup>11</sup> *Ibid.*, s. 364. Owe zależności to: znaczenie literackie — intencja literacka, znaczenie literackie — intencja pozaliteracka, znaczenie pozaliterackie — intencja literacka, znaczenie pozaliterackie — intencja pozaliteracka.

<sup>12</sup> *Ibid.*, s. 373.

— sytuje problem intencyjności w ramach modelu komunikacji literackiej i zwraca uwagę na jego konsekwencje w badaniach nad literaturą i literaturoznawstwem;

— formułuje wnioski końcowe, w których znów podważa możliwość definitywnego rozwiązania problemu intencyjności.

Ukazałam tu schematycznie porządek dociekań Hermeréna, ponieważ zamierzam posłużyć się nim jako jednym z układów odniesienia w celu prezentacji własnego wprowadzenia do analizy problemu. Będzie to układ odniesienia negatywny i pozytywny zarazem, bowiem zakładam, że mój doń komentarz powinien siłą niektórych, zbyt „dobroduszych”, sposobów argumentacji szwedzkiego badacza osłabić, innych zaś — takich, w których zbyt łatwo poddaje się on dogmatycznym stanowiskom przeciwnym — wzmocnić. W komentarzu moim spróbuję, podobnie jak Hermerén, zestawić owe stanowiska. Większy niż on nacisk położę jednak na wskazanie racji tych badaczy, którzy różnie — ale zawsze niepsychologicznie — rozumiane pojęcie intencji autorskiej wpisują w swoją koncepcję poznania literatury.



Drugi układ odniesienia dla mojego wprowadzenia do analizy problemu intencyjności jest rezultatem faktu, iż samemu pojęciu intencji mogą być nadawane różne znaczenia i że jest ono używane w różnych znaczeniach. Hermerén zdaje się tego nie dostrzegać, aczkolwiek nie jest w tym niedostrzeganiu konsekwentny.

W rozumieniu najbardziej podstawowym intencja (lc. *intentio* — natężenie, zamierzenie) to „skierowanie umysłu ku czemuś (charakteryzujące także akty niepoznawcze np. dążenie, tworzenie), racja jakiegoś działania, nie osiągnięty jeszcze [podkr. moje — D. Sz.] cel jakiegoś dążenia”<sup>13</sup>. Potocznie intencję utożsamia się z celem, zamiarem, zamysłem, chęcią, pragnieniem. Tak rozumiana intencja jest głównym przedmiotem ataków antyintencjonalistów. Rozumienie to uwzględnione jest w pragmatycznych, związanych z teorią aktów mowy, koncepcjach znaczenia, z tym, że w niektórych z nich można zaobserwować pewne przesunięcie z wymiaru wolicjonalnego do wymiaru ściślej mentalnego — z: X chce wypowiadając W powiedzieć N do X wypowiadając W ma na myśli N (X ma na myśli to, co mówi); w tym przypadku to, co X ma na myśli, jest funkcją tego, co X mówi. Tutaj intencja to treść pomyślana równoczesna i równoznaczna z treścią wypowiedzianą i można ją nazwać roboczo, w odróżnieniu od pierwszej wirtualnej, intencją aktualną. Wspomniane tu przesun-

<sup>13</sup> Mały słownik terminów i pojęć filozoficznych, oprac. A. Podsiad, Z. Więckowski, Warszawa 1985, s. 162.



nięcie ma związek z, hierarchicznie różną dla różnych teorii pragmatycznych, rolą intencji w konstytuowaniu znaczeń wypowiedzi i ze stopniem, w jakim uwzględniane są w nich również abstrakcyjne reguły języka i mowy. Dokładniej, chodzi tu o to, czy w wyjaśnianiu znaczenia oraz funkcji, jakie intencjonalnie wiąże się z wyrażeniami w sytuacjach mówienia, prymat mają owe reguły, czy też należy uznać prymat intencji użytkowników języka jako genetycznie i eksplanacyjnie bardziej pierwotnej<sup>14</sup>. Propozycję godzącą w analizie aktów illokucji aspekt intencjonalny z konwencjonalnym przez określenie charakteru relacji między nimi, przedstawił J. R. Searle. Zarzuca on Grice'owi, iż definiując znaczenie nn w kategoriach zamierzonych skutków, myli illokucję z perlokucją oraz, że nie tłumaczy związku między czyjąś intencją znaczeniową a tym, co dana wypowiedź rzeczywiście znaczy w języku. Searle obala, w swoim przekonaniu, analizę Grice'a za pomocą słynnego przykładu z amerykańskim żołnierzem z czasów II wojny światowej. Żołnierz ów chce przekonać niewolących go Włochów, że jest Niemcem wypowiadając jedyne znane mu w języku niemieckim zdanie: „Kennst du das Land wo die Zitronen blühen?”. Przeformułowana przez Searle'a Grice'owska koncepcja znaczenia uwzględnia zarówno intencjonalny, jak i konwencjonalny aspekt wypowiedzi; ostatecznie analiza dokonywana jest w terminach konstytutywnych reguł semantycznych używania wyrażen<sup>15</sup> oraz wiedzy słuchającego o tych regułach. Autor wypowiedzi ukazuje swoją intencję znaczeniową stosując się właśnie do odpowiednich reguł. Dzięki nim wyrażenia osiągają określoną moc illokucyjną i skutek illokucyjny, to znaczy rozumienie<sup>16</sup>. Z tym, że intencja znaczeniowa tego, co ktoś mówi jest na pewno czymś więcej niż tylko przypadkowym związkiem ze znaczeniem zdania w języku, w którym się mówi, wtedy jedynie, gdy jest ona prostą funkcją wypowiedzi czyli wtedy, gdy mówiący używa słów w znaczeniu dosłownym. W ten sposób wróciliśmy do sygnalizowanego tu przesunięcia w rozumieniu intencji — od intencji wirtualnej, dopuszczającej możliwość różnicy między tym co X chce powiedzieć (ma na myśli) a tym, co faktycznie mówi — do intencji aktualnej zrównującej poziom myśli i wypowiedzi. Z faktu, że istnieją jakieś konstytutywne reguły wyrażania intencji czy nadawania mocy illokucyjnych wyrażeniom dosłownym nie wynika wcale, że można znaleźć takie reguły dla wypowiedzi operujących np. znaczeniami figuratywnymi i dla wszystkich innych takich, gdzie X chce przez W powiedzieć (gdzie X przez W sugeruje) coś innego lub coś jeszcze ponad to, co W znaczy w języku na mocy kon-

<sup>14</sup> Zob. J. Szymura, *Język. mowa, praca w perspektywie fenomenologii lingwistycznej* J. L. Austina, Warszawa 1982, s. 256; por. J. R. Searle, *Czynności mowy*, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1987, s. 31—32.

<sup>15</sup> O różnicy między regułami konstytutywnymi i regulatywnymi zob. *ibid.*, s. 49—60 oraz i d e m, *Czym jest akt mowy*, przeł. H. Buczyńska-Garewicz, „Pamiętnik Literacki, 1980, 2, s. 243—244.

<sup>16</sup> Zob. *Czynności mowy*, s. 60—69.



wencji. Znaczenie illokucyjne bowiem istnieje jedynie w ramach wypowiedzi. Intencja mówiącego jest tu istotna o tyle tylko, o ile została odzwierciedlona w jej konstrukcji.

Nie wszystkich zadowala późniejsza, pragmatyczna propozycja Grice'a<sup>17</sup> próbującego wyjaśnić zjawiska takie, jak np. ironia, metafora, litotes, hiperbola, sugestia w kategoriach niekonwencjonalnych implikatur konwersacyjnych czy ściśle naruszenia któreś z zobowiązujących w idealnej konwersacji, maksym (ilości, jakości, stosunku, sposobu). Grice szuka tu uzasadnień dla swej tezy o konieczności odróżniania — określonego przez formalną i leksykalną strukturę zdań — semantycznego znaczenia wypowiedzi, sprowadzającego do zbioru konsekwencji logicznych od znaczenia zamierzonego w akcie komunikacyjnym. Zbyt wiele jest bowiem przypadków niezgodności między nimi. Jego propozycja rozpoznawania treści figuratywnych zakłada respektowanie przez nadawcę i odbiorcę wypowiedzi tzw. zasady kooperacji. Zasadzie tej podporządkowane są komunikacyjne intencje. Tu ważne będzie pytanie o to, czy są to jeszcze intencje wirtualne, czy już — aktualne. Wykroczenie w wypowiedzi przeciw jakiejś, dokładnie tę zasadę określającej, maksymie pomocniczej, jest rozpoznawalne przez odbiorcę jako znaczące (bo świadczy o niedosłowności i skłania go do poszukiwania znaczenia pragmatycznego) tylko wtedy, gdy jest on przekonany o woli językowego współdziałania. Koncepcja Grice'a zrobiła wielką karierę w teorii tropów. Uprawomocniła traktowanie ich jako naruszenia pewnych zasad komunikatu werbalnego, podległego określonym normom współpracy między nadawcą a odbiorcą, a nie jako dewiacji semantycznych czy syntagmatycznych. Nie została jednak przyjęta bez zastrzeżeń. Przede wszystkim zwracano uwagę na to, że Grice opisuje tylko procedury rozpoznawania intencji figuratywnych, ale nie daje wystarczających podstaw do odróżniania tropów między sobą, ani do ich interpretacji<sup>18</sup>. Wątpliwe jest wiązanie wypowiedzi niedosłownych jedynie z maksymą jakości, postulującą mówienie prawdy. W przypadku np. metafor o niezwerbalizowanym temacie głównym i innych tropów, których dewiacyjność dotyczy spójności tekstowo-sytuacyjnej naruszana jest bowiem maksyma relewancji<sup>19</sup>. (stosunku) a w przypadku litotesu czy hiperboli-maksyma ilości. Pogwałcenie zasady prawdziwości nie jest też ani konieczne, ani wystarczające do interpretacji wypowiedzi ironicznej<sup>20</sup>. Zastrzeżenia znacznie ogólniejsze

<sup>17</sup> *Logic and Conversation* (1975) i dwa polskie tłumaczenia tego artykułu: B. Stanosz, [w:] *Język w świetle nauki*, wyb. i wstęp B. Stanosz, Warszawa 1980, s. 91—114 oraz J. Wajszczuk, „Przegląd Humanistyczny”, 1977, 6.

<sup>18</sup> Zob. N. Nowakowska, *Niewystarczalność teorii semantycznych i pragmatycznych w interpretacji metafory*, [w:] *Studia o tropach, I*, pod red. T. Dobrzyńskiej, Wrocław 1988, s. 28 i n.

<sup>19</sup> Zob. T. Dobrzyńska, *Metafora*, Wrocław 1984, s. 29—31.

<sup>20</sup> Zob. D. Sperber, D. Wilson, *Ironia a rozróżnienie między użyciem a przywołaniem*, przeł. B. Fedewicz, „Pamiętnik Literacki”, 1986, z. 1, s. 269—270, 278—279.



natury zgłasza wobec Grice'owskiej teorii współpracy konwersacyjnej A. Oko-pień-Sławińska<sup>21</sup>. Podkreślając postulatowy charakter zasady kooperacji jako czegoś racjonalnego, „czego nie należy zaniedbywać”<sup>22</sup> wskazuje za-razem dziedziny twórczości językowej nie poddające się opisanej w niej strategii.

Przedstawiony tu wywód na temat niektórych koncepcji pragmatycznych wywołany został tym fragmentem rozważań Hermeréna, w którym stwierdza on:

[...] teza, że błąd intencyjności jest rzeczywiście błędem powinna być uzależniona [podkr. moje — D. Sz.] od teorii znaczenia. Jeśli przyjmuje się teorie znaczenia zbliżone do tych, które proponowali Austin, Grice, Searle i ich zwolennicy, uznaje się tym samym, że niektóre intencje autorskie są zawsze istotne; jeden przynajmniej rodzaj intencji jest tam wbudowany w samo pojęcie znaczenia. W takim ujęciu błąd intencyjności nie jest oczywiście błędem<sup>23</sup>.

Stwierdzenie to wymaga korektur. Tym bardziej, że w innym miejscu Hermerén pisze, że zarówno aprobatywne jak i negatywne stanowisko wobec tezy antyintencjonalistycznej „opiera się na jakiejś wyrażonej *explicite* bądź też zawartej *implicite*, teorii znaczenia”<sup>24</sup>. Zatem zwrót „powinna być uzależniona [...]” z cytowanej przedtem wypowiedzi prawdopodobnie rozumieć należy jako postulowaną konieczność jawnego opowiedzenia się za którąś z tych teorii i uzasadnienia jej w kategoriach własnych racji. Sam autor tego postulatu nie realizuje go, być może dlatego, że jak sam konstatuje „ten dział semantyki należy do najtrudniejszych i najmniej uporządkowanych we współczesnej filozofii”<sup>25</sup>. Stąd też powoływanie się na teorie Austina, Grice'a, Searle'a i ich zwolenników w taki sposób, jak to czyni Hermerén sprawia, że mają one dla jego tez walor bardziej ornamentacyjny, niż merytoryczny. Z teorii tych bowiem wcale nie wynika, że znajomość niektórych intencji autora dzieła literackiego gwarantuje poznanie znaczenia tego dzieła i odwrotnie. Teorie te w zasadzie nie wyjaśniają związku między intencją a znaczeniem w odniesieniu do takich przypadków, w których odwołanie się do pojęcia intencji wydaje się szczególnie kuszące. Dotyczą one głównie standardowych użyć języka, dla których intencje są podstawowe jedynie w sensie genetycznym i nie ma na ogół potrzeby bezpośredniego „sięgania” po nie. Wyjątkiem jest tu oczywiście koncepcja Grice'a. Z tym, że pamiętać należy,

<sup>21</sup> Teoria wypowiedzi jako podstawa komunikacyjnej teorii dzieła literackiego, „Pamiętnik Literacki”, 1988, 1, s. 175—176.

<sup>22</sup> Grice, *Logika i konwersacja*, przeł. B. Stanosz, s. 100.

<sup>23</sup> *Ibid.* s. 362.

<sup>24</sup> *Ibid.*

<sup>25</sup> *Ibid.*; podkreśla tylko konieczność rozróżnienia — między znaczeniem autorskim, czyli zamierzonym, znaczeniem tekstu — zgodnym z tradycjami i konwencjami i znaczeniem reakcji — ujmowanym w kategoriach skutku, zawiesza jednak prawomocność tego rozróżnienia w stosunku do ironii, parodii, pastiszu i satyry.



iz droga od rozpoznania intencji figuratywnej uczestnika konwersacji czy nawet poszczególnych wypowiedzi wchodzących w skład tekstu literackiego do rozpoznania, zrozumienia i zinterpretowania intencji autora dzieła jest bardzo odległa. Do problemu tego jeszcze wrócimy.

Sprawa jeszcze bardziej się komplikuje, gdy weźmiemy pod uwagę, powstałe na gruncie teorii aktów językowych — z którą ściśle powiązane są omawiane tu teorie znaczenia — definicje dzieła literackiego. Pojęcie intencji — nie zawsze w nich obecne *explicite* — jest w nich sytuowane w innym niż u Hermeréna planie rozważań. Wszyscy, inspirowani przez Austina, badacze podkreślają różnice między nieliterackim a literackim aktem mowy. Wszyscy prawie zastrzegają, że różnice te dotyczą literackich wypowiedzi fikcyjnych, które jednak nie mają żadnych właściwości semantycznych czy syntaktycznych, pozwalających na wyodrębnienie ich spośród wypowiedzi innego rodzaju. Kryterium fikcyjności nie jest ani swoiste ukształtowanie znaczenia, ani specyficzne ukształtowanie językowe. O tym, czy mamy do czynienia z fikcją rozstrzyga intencja autora. Najwyraźniej ujął to Searle: „autor dzieła fikcyjnego udaje wykonanie serii aktów illokucyjnych normalnego, reprezentatywnego typu”<sup>26</sup>. „Udawanie” to czasownik intencjonalny; w tym znaczeniu, jakim posługuje się Searle, chodzi o udawanie pozbawione intencji mylenia. Fikcyjność zatem fundowana jest przez złożone intencje illokucyjne autora, przez illokucyjną postawę autora wobec tekstu. Dalej Searle pisze:

Elementarną zasadą jednej ze szkół krytyki literackiej jest to, że nie bierze się w rachubę intencji autora przy rozpatrywaniu dzieła. Zapewne jest taki poziom intencji, co do którego ten niezwykle pogląd jest trafny; zapewne nie powinno się rozpatrywać ukrytych motywów autora, analizując jego dzieło, lecz na bardziej podstawowym poziomie jest sprawą absurdalną założenie, że krytyk powinien całkowicie ignorować intencje autora, skoro nawet taka sprawa jak identyfikowanie tekstu jako powieści, poezji, czy nawet zidentyfikowanie go jako tekstu wymaga odwołania się do intencji autora<sup>27</sup>.

To stanowisko bardzo dobrze znane, bo reprezentatywne dla tzw. estetycznej koncepcji dzieła literackiego (jako artefaktu) i tradycyjnie przeciwstawiane językowej koncepcji dzieła (jako wypowiedzi)<sup>28</sup> zyskuje na gruncie teorii aktów mowy, gdzie dzieło literackie wypowiedzią przecież być nie przestaje, nowe uzasadnienia. Austinowską tezę o pasożytniczym użyciu języka w poezji, o etiolacji (nadwątleniu, zmarnieniu, zblaknięciu) jego mocy illokucyjnych, głównie z racji niereferencyjności i nieasertoryczności, najpełniej, oprócz Searle’a i jako pierwszy chyba na terenie literaturoznawczym, rozwinął R. Ohmann. W jego ujęciu siła illokucyjna dzieła literackiego

<sup>26</sup> *Status logiczny wypowiedzi fikcyjnej*, przeł. H. Buczyńska-Garewicz, „Pamiętnik Literacki”, 1980, 2, s. 312.

<sup>27</sup> *Ibid.*, s. 312—313.

<sup>28</sup> Zob. M. C. Beardsley, *O pojęciu literatury*, przeł. G. Cendrowska, „Pamiętnik Literacki”, 1980, 2, s. 288—290.



jest mimetyczna [...] rzekomo naśladowcza [...], dzieło literackie rzekomo naśladuje (lub relacjonuje) serię aktów mowy, które w istocie poza nim nie istnieją<sup>29</sup>.

Pojęcie językowego mimezis dotyczy zarówno autora, który naśladuje („przysławca”) akty mowy wyobrazonego podmiotu mówiącego jak i czytelnika, który wyobraża sobie ów wyobrażony podmiot, sytuację, zdarzenia itd. Żadnej wypowiedzi literackiej nie przysługuje cecha nazwana przez Austina „fortunnością”<sup>30</sup>, ponieważ nie są w niej spełniane konstytutywne warunki kompletne go i prawdziwego aktu illokucyjnego. Autor dokonuje aktu illokucji pisząc dzieło literackie<sup>31</sup>, ale ewentualne ustalenie związku między jego intencją znaczeniową a znaczeniem pozorowanych aktów mowy w tym dziele zawartych, napotykałoby trudności tego samego rodzaju, z jakimi mamy do czynienia w przypadku każdej złożonej wypowiedzi, niepodlegającej zasadzie dosłownej, równoczesnej i bezpośredniej zgodności między myślą a tym, co zostało powiedziane. Ohmann dowodzi przydatności analiz „rzekomych” aktów mowy podmiotów przedstawionych w dziele (prawdopodobnie z przypisywanymi im, rekonstruowanymi, „rzekomymi” intencjami) i ich działań illokucyjnych (m. in. takich, w których reguły owych działań są gwałcone) na zupełnie innym gruncie — przy charakterystyce stylów, konwencji (np. konwencji spójności tekstu i konwencji spójności świata przedstawionego) czy rodzajów literackich<sup>32</sup>. Pojęcie intencji autorskiej w jego rozprawach literaturoznawczych w ogóle się nie pojawia. Żaden z omawianych tu autorów nie mówi też wprost o miejscu tej intencji w literackich wypowiedziach, niefikcjonalnych, których istnienia nikt z nich nie kwestionuje.

W interpretacji D. Ulickiej wszyscy [podkr. moje — D. Sz.] badacze którzy rozwijają związany z poetyką wątek myśli Austina<sup>33</sup> podkreślają, że

<sup>29</sup> *Akt mowy a definicja literatury*, przeł. B. Kowalik i W. Krajka, „Pamiętnik Literacki”, 1980, 2, s. 262.

<sup>30</sup> A. Okopień-Sławińska kwestionuje łączenie illokucji z fortunnością postulując traktowanie tej właściwości jako potwierdzenia illokucji w perlokucji. Propozycja ta jednak zdaje się nie uwzględniać wszystkich wskazanych przez Austina warunków fortunności (zob. *op. cit.*, s. 173).

<sup>31</sup> Zdaniem Searle’a natomiast „każdy, kto chce twierdzić, że fikcja zawiera inne akty illokucji niż niefikcja, musi zgodzić się z poglądem, że słowa w dziełach fikcyjnych nie mają swego normalnego znaczenia” a taki pogląd jest w sposób oczywisty błędny. Zatem błędny jest też pogląd, że literatura fikcyjna zawiera jakąś odrębną klasę aktów illokucji jak: pisanie opowiadań, powieści, wierszy, sztuk itd. (*op. cit.*, s. 311). Mówienie o illokucyjnym akcie pisania dzieła literackiego jest niesłuszne również dla Beardsleya, akceptującego raczej niejasny pomysł Eatona, by w odniesieniu do wypowiedzi literackiej operować pojęciem translokucji. Poza tym Beardsley w zasadzie zgadza się z Ohmannem, ale proponuje by rozszerzyć definicję literatury tak, by obejmowała ona nie tylko klasę fikcji: wypowiedź literacka zatem to wypowiedź naśladująca akt illokucyjny lub wypowiedź charakteryzująca się wysokim stosunkiem znaczenia ukrytego do jawnego, zdecydowanie wybiegającym ponad normę. Między tymi dwoma rozumieniami zachodzi zdaniem Beardsleya ukryty związek (zob. *op. cit.*, s. 295 i nast.).

<sup>32</sup> Zob. *Literatura jako akt*, przeł. B. Kowalik i W. Krajka, „Pamiętnik Literacki”, 1980, 2, s. 269—286; *Mowa, działanie, styl*, [w:] *Znak, styl, konwencja*, s. 122—145.

<sup>33</sup> Wymienieni tu są: John R. Searle, Richard Ohmann, Barbara Herrnstein Smith, Mary L. Pra, Stanley E. Fisch; zob. *Mimetyczność i literackość. O Ingardenowskiej koncepcji języka w dziele sztuki literackiej*, „Pamiętnik Literacki”, 1988, 2, s. 148.



odmienność literackiego — fikcjonalnego (autorka posługuje się tymi pojęciami wymiennie) aktu mowy od aktu nieliterackiego

[...] jest wyłącznie sprawą użycia języka w określonym kontekście, nie zaś cech substancjalnych, a o użyciu tym i jego rozpoznaniu decydują intencja autora i kształtowana pod ich wpływem postawa odbiorcy. Dopiero w zależności od tego, kto, do kogo, kiedy i po co mówi ustalić można, że mamy do czynienia z illokucjami fingującymi, quasi-aktami mowy, quasi-sądami<sup>34</sup>.

Ten rodzaj intencji zatem, który biorą pod uwagę teoretycy ze szkoły Austina w związku z wypowiedziami fikcyjnymi, dotyczy tylko pośrednio teorii znaczenia (w rozumieniu takim, jakim posługuje się Hermerén). Żaden z nich bowiem nie pokazuje, na drodze jakiego rozumowania można udawane illokucje uczynić przesłanką do wnioskowania o rzeczywistych, prawdziwych intencjach znaczeniowych.

Sformułowane przeze mnie zastrzeżenia nie są równoznaczne z odrzuceniem przywoływanych teorii jako nieprzydatnych w analizie problemu intencyjności. Celem moim było tylko wskazanie kłopotów, jakie one stwarzają. W związku z tym kategoryczny sąd Hermeréna, iż w takim ujęciu teorii znaczenia, „jakie proponowali Austin, Grice, Searle i ich zwolennicy [...] błąd intencyjności nie jest oczywiście błędem” uznać można za co najmniej niedostatecznie uzasadniony.

★

★

★

Za hipotetycznie przydatne do dalszej prezentacji problemu uznaję tymczasem robocze rozróżnienie intencji wirtualnej i aktualnej. Rozróżnienie to jednak musi być zmienione, bo wymaga ono takiego przesunięcia akcentów, które umożliwiłoby właściwe umiejscowienie znaczeń implikowanych. Uprawnienia tę zmianę teoria Grice'a. Na gruncie literaturoznawczym, intencji wirtualnej odpowiadałoby więc m. in. wielokrotnie i często bezrefleksyjnie wysmiewane pytanie: „co autor chciał tu przez to powiedzieć?” i jego wariant — „co autor mógł chcieć tu przez to powiedzieć?”. Należy przy tym pamiętać, że wirtualność to nie to samo, co czysta potencjalność, to cecha tego, co istnieje jako „możność czynna”, bliska aktualizacji<sup>35</sup>. Intencji aktualnej zaś, można by przyporządkować pytanie: „co autor miał na myśli wypowiadając coś?”, co też pociąga za sobą określone, nie zawsze pomyślne, konsekwencje, lub „co w istocie (naprawdę) tu przez to powiedział?”. Owo „w istocie”, „naprawdę” przy takim ujęciu pozostawałoby zawsze w jakiegoś rodzaju niezgodności do literalnego sensu wypowiedzi.

<sup>34</sup> Zbieżność tej koncepcji z charakteryzowaną w kategoriach fenomenologicznej filozofii języka, teorią Ingardena jest bardzo wyraźna. Autorka dowodzi jej w dalszych partiach swej rozprawy.

<sup>35</sup> Zob. *Mały słownik terminów i pojęć filozoficznych* s. 228, 420.





Trzecie rozumienie intencji, wykorzystywane w teoriach literaturoznawczej interpretacji, rozpowszechniła fenomenologia. Dla Husserla intencja to przede wszystkim moment skierowania aktu świadomości ku jakiemuś transcendentnemu przedmiotowi, ustanawiający dystans między aktem i przedmiotem; niekiedy intencja to też treść, czy zawartość aktu odnoszonego do przedmiotu. Intencja znaczeniowa jest aktem świadomości transcendentalnej, mającym charakter ideacji. „Użycza” ona wyrażeniu znaczenia (ale go nie tworzy) przez powiązanie go z przedmiotem. Znaczenie jest tu idealną jednością abstrakcyjną, identyczną i niezmienną — przeciwstawioną wielości i różnorodności aktów rozumiejących i poprzedzającą je<sup>36</sup>. Intencja znaczeniowa podlega dyferencjacji na pustą — *in abstracto*, należącą do istoty wyrażenia znaczącego i wypełnioną — *in concreto*, której towarzyszą pewne naoczności i która daje zatem przedmiotowość wypełnioną. Jakkolwiek akty naoczności wypełniające intencję nie są niezbędne, to na ogół towarzyszą one podstawowemu aktowi ideacji dając różnorodne korelaty w postaci znaczenia *in concreto*<sup>37</sup>.

To przypomnienie podstawowych twierdzeń Husserlowskiej teorii znaczenia jest tu ważne ze względu na koncepcję interpretacji obiektywnej, proponowaną przez Erica D. Hirscha, m. in. w głośnej książce *Validity in Interpretation*<sup>38</sup>. Kategoria intencji znaczeniowej w rozumieniu fenomenologicznym, pełni w niej — przynajmniej deklaratywnie — funkcję bazową. Odwołanie do niej ma stanowić tu skuteczną obronę przed podejrzeniem o psychologizowanie. Nie czas tu jednak i miejsce, by tropić odstępstwa od Husserla, którego pogląd Hirsch, w swoim przekonaniu referuje a w gruncie rzeczy, nadmiernie go przy tym upraszczając i ujednoznaczniając, przykrawa do swych racji<sup>39</sup>. Zaznaczyć tylko wypada, że jego teoria poznawania dzieła

<sup>36</sup> Por. R. Ingarden, *O poznawaniu dzieła literackiego*, Warszawa 1976, s. 29—30; K. Michalski, *Logika i czas. Próba analizy Husserlowskiej teorii sensu*, Warszawa 1988, s. 10 i n.

<sup>37</sup> Por. H. Buczyńska-Garewicz, *Znak i oczywistość*, Warszawa 1981, s. 97—104, A. Kotarbińska, *Pojęcie znaku*, „Studia Logica”, 1957, 6; J. Pelc, *Wstęp do semiotyki*, Warszawa 1982, s. 289—292; A. Półtawski, *Świat, spostrzeżenie, świadomość*, Warszawa 1973, s. 143—156.

<sup>38</sup> New Haven—London 1967. Zob. polskie tłumaczenia dużych partii książki: *Interpretacja obiektywna*, przeł. P. Graff, „Pamiętnik Literacki”, 1977, 3, s. 289—320 i *Rozumienie, interpretacja, krytyka*, przeł. K. Biskupski, [w:] *Znak, styl, konwencja*, s. 197—241.

<sup>39</sup> Na jeden wszak niepokojący moment tego referatu trzeba zwrócić uwagę. Hirsch twierdzi, że dla Husserla znaczenie jest przedmiotem intencjonalnym i powołuje się przy tym tylko na „Logische Untersuchungen”. Prawie wszyscy za to uczeni polscy interpretujący fenomenologiczną koncepcję znaczenia podkreślają, że w ujęciu tam przedstawionym znaczenie jest bytem idealnym. Ingarden natomiast pisze: „później jednak w *Formalnej i transcendentalnej logice* poniechał jej [tej koncepcji — D. Sz.], jakkolwiek zachował nadal wyrażenia «idealne znaczenie», «przedmiot idealny». W swej książce *O dziele literackim* starałem się przeprowadzić koncepcję analogiczną do tej ostatniej.” (*op. cit.*, s. 29—30).



literackiego w wielu istotnych miejscach różni się od — wywiedzionej z tego samego źródła i operującej tym samym źródłowo pojęciem intencji znaczeniowej — teorii Ingardena.

Hirsch jest przedstawicielem tej grupy teoretyków literaturoznawczej interpretacji, którzy lansują ideę interpretacji obiektywnej. Jej gwarancją ma być poprawna rekonstrukcja werbalnego — jedynego, niezmiennego w czasie i w pewnych granicach określonego — znaczenia tekstu.

Znaczenie słowne jest — z definicji — tym aspektem intencji osoby mówiącej, który na mocy konwencji językowych inni mogą z nią dzielić. Cokolwiek, co w tym sensie nie może być dzielone z innymi, nie należy do intencji znaczenia słownego<sup>40</sup>.

Znaczenie słowne tekstu jest więc znaczeniem założonym przez autora, zgodnym z nadaną mu przez niego intencją, rozumianą niepsychologicznie<sup>41</sup>. Celem Hirscha jest ustalenie normatywnych zasad takiej rekonstrukcji. Zdaje on sobie sprawę ze wszystkich związanych z jej realizacją trudności, ale twierdzi, że nie jest to zadanie niewykonalne. Przy przestrzeganiu wskazanych przez niego reguł wyłączenia tego, co nie należy do znaczenia autorskiego i uwzględnianiu praktycznych i teoretycznych warunków weryfikacji i uprawomocniania można bowiem — jego zdaniem — wykazać, że dana interpretacja, choć z pewnością niepełna, bo nie rozwija wszystkich możliwych implikacji tekstu, jest ze względu na poprawnie określony sens całości dzieła, najbardziej prawdopodobna. Przecistawiając się teoriom sankcjonującym interpretacyjny „perspektywizm”, „historyzm”, subiektywizm i inne relatywizmy Hirsch konstruuje, w porządku logicznego i psychologicznego następstwa, opisowo-postulatywny schemat czynności i funkcji oraz odpowiadających im, a różniących się przedmiotem, komentarzy, podporządkowywanych na ogół — w jego przekonaniu — błędnie, jednemu pojęciu — pojęciu interpretacji. Powołuje się przy tym na tradycję hermeneutyczną. Tak więc wyróżnia dwa rodzaje komentarzy (w praktyce ściśle ze sobą powiązanych i wyodrębnianych tylko teoretycznie): interpretację i krytykę (prawomocna krytyka jest zależna od prawomocnej interpretacji). Przedmiotem interpretacji jest znaczenie „tekstu w sobie oraz dla siebie”. Przedmiotem krytyki jest wymowa znaczenia czyli sens, czyli relacja między znaczeniem werbalnym a jakimś zewnętrznym wobec niego układem odniesienia. Interpretacja opierać się musi na rozumieniu, tzn. na aktywnej konstrukcji znaczenia w ramach jego

<sup>40</sup> *Interpretacja obiektywna*, s. 297.

<sup>41</sup> *Ibid.* przyp. 12: „Chociaż termin Husserla jest standardowy w filozofii i nie ma dlań adekwatnego synonimu, to badacze literatury mogą nieświadomie kojarzyć go z błędem intencjonalności (*intentional fallacy*). Te dwa użycia wyrazu są jednakże całkowicie różne. W krytyce literackiej termin ten odnosi się do zamiaru, który mógł zostać lub nie zostać urzeczywistniony przez pisarza. Husserl odnosi go do procesu świadomości. Tak więc w użyciu literackim, gdzie wchodzi w grę zagadnienie retoryki, można mówić o intencji nie spełnionej, podczas gdy w kontekście Husserlowskim takie powiedzenie nie miałoby sensu”.



własnych pojęć<sup>42</sup>. Rozumienie jest wobec tego „milczące” natomiast interpretacja, czyli wyjaśnianie znaczenia, „gadatliwa”. „Gadatliwa” jest też krytyka, która formułuje sądy dotyczące wymowy i osądza je wedle jakichś kryteriów wartości. Interpretacji i krytyce tekstu przysługują cechy historyczności i perspektywiczności. Interpretacji dlatego, że mimo iż jest ona komentarzem dotyczącym niezmiennego historycznie znaczenia, to wyjaśnianie odbywać się musi w ramach historycznie, społecznie i subiektywnie zmieniających pojęć, strategii i języków. Krytyce zaś dlatego, że wymowa zmieniać się będzie w zależności od rodzaju kontekstu, w którym rozpatruje się znaczenie. Interpretacje dzieli Hirsch m. in. ze względu na aspekt przedmiotu, którego dotyczą, słowniki, które określiły ich formę językową i cele, które przyświecały ich powstaniu. Te spośród nich, które mimo tych odmienności odnoszą się do identycznej konstrukcji całościowego znaczenia, nazywa różnymi. Te, które odnoszą się do odmiennych konstrukcji znaczenia, nazywa niewspółmiernymi. Prawomocna interpretacja zależy od adekwatnego rozumienia znaczenia tekstu. A więc tylko niektóre spośród interpretacji niewspółmiernych mogą być prawomocne.

Ingarden również rozróżnia konkretyzacje poprawne, adekwatne od nieadekwatnych, oparte na właściwym albo mylnym rozumieniu. Chociaż nigdzie nie precyzuje kryteriów tego rozróżnienia to nietrudno się domyślić, iż nieadekwatne uchwycenie warstwy znaczeniowej dzieła to, podobnie jak u Hirscha, nadanie mu — na przykład przez nieuwzględniającą ograniczeń kontekstualnych aktualizację którychś z potencjalnych składników słów czy zdań — intencji znaczeniowej, niezgodnej z intencją znaczeniową tekstu. Hirsch twierdzi, że tekst sam w sobie przedstawia tylko wielość możliwych znaczeń. Określa je ostatecznie i w pewnych granicach ujednoznacznia „wola autora” wykrywalna głównie za pośrednictwem tekstu, ale też przez odwołanie do różnego rodzaju informacji pozatekstowych. Nieokreśloność tzw. znaczenia tekstowego a zarazem niewystarczalność kompetencji ograniczonej tylko do społecznych norm języka, konwencji literackich, tradycji itd. dla rozpoznania tego znaczenia<sup>43</sup> znajduje, w przekonaniu Hirscha, potwierdzenie

<sup>42</sup> Por. J. Iwańska, *Rozumienie jako pojęcie semiotyczne*, „Studia Semiotyczne”, 1974, V, s. 75—84; P. Ricoeur, *Zdarzenie i sens wypowiedzi*, przeł. E. Bieńkowska, [w:] *Egzystencja i hermeneutyka*, Warszawa 1975, s. 247—251.

<sup>43</sup> Podobne stanowisko, aczkolwiek inaczej uzasadniane zajmują i inni badacze. A. Okopień-Sławińska, np. pisze: „Stopień zrozumiałości wypowiedzi zapewniany przez reguły systemowe jest [...] ograniczony [...] Zależność od systemu nie wyjaśnia pragmatycznego znaczenia wypowiedzi ani też jej efektów referencyjnych, nie tłumaczy, jakim dokonaniem komunikacyjnym jest ta właśnie wypowiedź, nie dociera do żadnych motywów jej powstawania, nie ukazuje jako spełniającego się w czasie tworzy indywiduálního [...] ani też nie oświetla jako rozciąglej i skończonej konstrukcji semantycznej. Tym bardziej nie określa jej miejsca wśród innych wypowiedzi. Wszystkie te jakości znaczeniowe ujawniają się dopiero przez ustosunkowanie się do założonej lub rzeczywistej sytuacji komunikacyjnej właściwej jej tworzeniu i odbiorowi, w tym także poprzez jej ustosunkowanie do wzorców gatunkowych” (op. cit., s. 177—178). Odwołanie do sytuacji komuni-



w fakcie istnienia niewspółmiernych interpretacji dokonywanych przez czytelników wyposażonych w analogiczne kompetencje.

Ciekawe jest, że nawet Ingarden ucieka się do sformułowań typu „intencja autora”, „wola autora”, „myśli autora”<sup>44</sup>, by wyjaśnić wyczuwalność potencjalnych składników znaczenia albo sugerowanych „skojarzeń znaczeniowych” określonego typu w tekstach w określony sposób wieloznacznych. Nie znaczy to oczywiście, że dopuszcza on istnienie w dziele literackim jakichś znaczeń „prywatnych”, niedostępnych intersubiektywnie (co można by zarzucić Hirschowi, wbrew jego deklaracjom).

Podsumowując tymczasowo uwagi poczynione na marginesie Ingardenowskiej i Hirschowskiej koncepcji rozumienia znaczeń werbalnych dzieła literackiego stwierdzić można, że jakkolwiek trudno jest ustanowić jakąś dokładną analogię między pojęciem konkretyzacji a pojęciem komentarza interpretacyjnego i krytycznego, to zbliżają się one do siebie na poziomie ich możliwych skutków negatywnych. Uzupełniając odpowiednio słowa Ingardena można by to ująć następująco: „Raz stworzone dzieło, samo ze siebie i jakby odcięte od swych konkretyzacji (interpretacji, krytyk) nie może się zmienić i to pod żadnym względem; może jedynie zostać zmienione [...]. Bywa ono stwarzane, zmieniane, niszczone przez odpowiednie operacje subiektywne. Zmiany te mogą być różnego rodzaju. Najgłębiej sięgają spośród nich te, które zostają wytworzone w warstwie jednostek znaczeniowych, gdyż warstwa ta odgrywa najważniejszą rolę konstytutywną w dziele”. Jedynie odpowiednio samokrytyczna konkretyzacja, czy interpretacja, ukazałaby tekst „wyraźnie we właściwej mu postaci”, odsłoniłaby „pierwotne znaczenie tekstu”<sup>45</sup>. Tylko Hirsch daje jednoznaczną odpowiedź na pytanie o sens cytowanych przed chwilą wyrażen.

kacyjnej nie jest tu — inaczej niż u Hermeréna — konsekwencją obrony wartości instrumentalnej pojęcia intencji.

Dostosowanie do reguł gatunku z kolei jest przez Hirscha traktowane jako jedno z podrzędnych kryteriów weryfikujących prawomocność interpretacji, funkcjonujące w ramach naczelnego kryterium spójności znaczeniowej rekonstrukcji. W jego ujęciu jest to kryterium hipotetyczne i zawodne, bowiem „ma sens o tyle tylko, o ile autor znał i akceptował konwencje gatunkowe”; (*Interpretacja* s. 318). To i podobne sformułowania (por. *Rozumienie interpretacji, krytyka*, s. 224—229) świadczą o bardzo niejasnym statusie pojęcia gatunku w koncepcji tego uczonego. Tym bardziej, że w innym miejscu pisze on, że to właśnie społeczna reguła rodzajów językowych jest obok reguły woli autora formalnym warunkiem dla określenia znaczenia werbalnego i jego poprawnej interpretacji (*Rozumienie, interpretacja, krytyka*, s. 197). A więc mogłoby się wydawać, że nie jest to stanowisko aż tak różne od lansowanej przez Okopień-Sławińską tezy o konieczności gatunkowego osadzenia każdej wypowiedzi. Jest to teza znana m. in. z teorii S. Skwarczyńskiej i przekonywująco w tej teorii uzasadniona (*Wstęp do nauki o literaturze*, t. 3, Warszawa 1965). Nawiasem mówiąc koncepcja Hirscha spójna w ogólnych zarysach, które próbowałam tu zrekonstruować, budzi wiele wątpliwości w szczegółowych uzasadnieniach — zbyt dużo w nich bowiem niekonsekwencji, nieścisłości pojęciowo-terminologicznych i kategorycznych stwierdzeń nie popartych wystarczającymi racjami; por. przypis 79.

<sup>44</sup> Zob. *O dziele literackim*, Warszawa 1960, s. 145—146.

<sup>45</sup> *Ibid.*, s. 427, 435, 436.



★

★

★

Za najprostsze i najbardziej tradycyjne założenie interpretacyjne uznał H. Markiewicz tezę, że „tekst posiada znaczenie określone, świadomie nadane mu przez autora a zadaniem badacza jest dotarcie do tego znaczenia i jego wierne odtworzenie”<sup>46</sup>. Równie lekceważąco, i chyba niezbyt sprawiedliwie, potraktował on poprawki wprowadzone do tej tezy przez współczesnych jej zwolenników. Już sam fakt bowiem, że oprócz pragmatycznych przemawiają za nią argumenty etyczne, powinien skłonić do uważnej, pozabawionej uprzedzeń analizy jej twierdzeń. Szczególnie uważnie należałoby przebadać relacje między teoriami zakładającymi dostępność znaczenia autorskiego a teoriami głoszącymi, że osiągalne poznawczo jest jedynie „znaczenie samego tekstu w pewnych granicach intersubiektywnie poznawalne i sprawdzalne”<sup>47</sup>. Na gruncie tych teorii często dowodzi się właściwych im tez w oparciu o te same lub zakresowo bardzo sobie bliskie dane empiryczne<sup>48</sup>. Nie powinno to oczywiście przesłaniać faktu, że ich reprezentanci przyznają się do zupełnie odmiennych założeń wyjściowych. Pierwsi nie doceniają zasadniczych różnic między mową a pismem oraz komunikacją ustną i pisaną i uprawiają „metafizykę obecności”, polegającą na „uobecnianiu czegoś, czego nie ma, na odtworzeniu początkowej obecności będącej źródłem i prawdą danej formy”<sup>49</sup>, drudzy ją przeceniają. Z przeceniania a niekiedy wręcz demonizowania tych różnic wyrastają poglądy o całkowitym zerwaniu więzi między autorem i dziełem jako wypowiedzią pisemną, a w związku z tym, powszechnie znane hasła interpretacyjnego pluralizmu, relatywizmu, sceptycyzmu czy nawet anarchizmu. Niektórzy spośród przedstawicieli tych koncepcji traktują rozstrzyganie o znaczeniu dzieła literackiego jako pole zupełnie dowolnych decyzji odbiorczych. Koncepcje te stanowią zatem przeciwny człon alteranatywy dla teorii wspomnianych wcześniej. Trwająca od wieków dyskusja dotyczy w istocie „najgłębszej natury samego rozumienia i interpretacji”<sup>50</sup>, tego, czy są one tworzeniem, czy odtwarzaniem i tego, „[...] czy to, co rozumiemy istnieje w ogóle przed samym aktem rozumienia, to znaczy czy występuje jako obiekt, czy też przeciwnie jest dopiero wytworem tego aktu”<sup>51</sup>. Tradycja hermeneutyczna odnotowuje zarówno pierwsze, jak i drugie stanowisko<sup>52</sup>.

<sup>46</sup> *Interpretacja semantyczna dzieła literackiego*, [w:] *Wymiary dzieła literackiego*, Kraków 1984, s. 173.

<sup>47</sup> *Ibid.*, s. 180.

<sup>48</sup> Por. T. Pawłowski, *Pojęcia i metody współczesnej humanistyki*, Wrocław 1977, s. 310—213; por. przyp. 43.

<sup>49</sup> J. Culler, *op. cit.*, s. 147.

<sup>50</sup> H. Buczyńska-Garewicz, *op. cit.*, s. 39.

<sup>51</sup> *Ibid.*

<sup>52</sup> Zob. *ibid.*; por. J. Chmiel, *Intencja autora jako zasada hermeneutyczna. Przyczynek do teologii natchnienia biblijnego*, „Ruch biblijny i liturgiczny”, 1979, 1, s. 4—14.



★

★

★

Tradycja hermeneutyczna (chodzi tu zwłaszcza o hermeneutykę romanologiczną) implikuje też wyraźnie psychologiczne rozumienie intencji, której „pomoc” utraciliśmy i „która najczęściej nie jest nam znana, a w najlepszym przypadku może być odtworzona dopiero na podstawie tekstu. [...] Przekroczenie intencji przez sens oznacza właśnie, że rozumienie porusza się w przestrzeni niepsychologicznej, ale ściśle semantycznej, którą zakreślił tekst odcinając się od intencji pomyślanej [...]. Sens tekstu nie znajduje się poza nim, po tronie domniemanej intencji autora, lecz przed nim, po stronie jego nieostensywnych odniesień, po stronie świata, który nam otwiera” — pisze Ricoeur<sup>53</sup> w rozprawie, znanej u nas pod tytułem *Zdarzenie i sens wypowiedzi* i często przytaczanej przez antyintencjonalistów. Natomiast w rozprawie zatytułowanej *Egzegeza i hermeneutyka* konkluduje: „Intencja autora nie jest tożsama z jego przeżyciem psychologicznym, z jego doświadczeniem [...], ponieważ zawsze jest już ustrukturyowana przez swoją wypowiedź” — pod tym stwierdzeniem Hirsch mógłby się z powodzeniem podpisać — ale to, że autor jest jedną z funkcji tekstu „nie oznacza, że należy zrezygnować z wykrycia intencji danego autora; jeśli o mnie chodzi, nie zdołałbym pojąć tego, czym mógłby być jakiś tekst bez autora, tekst, który nie byłby napisany przez kogoś”<sup>54</sup>.

★

★

★

W tym miejscu można znów wrócić do rozważań Hermeréna, które zgodnie z deklaracją miały stanowić jeden z dwu układów odniesienia do moich rozważań. Te dwa układy odniesienia zazębiają się w tym punkcie, który dotyczy tzw. wewnętrznych i zewnętrznych dowodów intencji i kwalifikowania jako błędu wszelkiego typu odwołań do dowodów zewnętrznych, którym nie można przyznać rangi kryterium w rozstrzyganiu o literackim znaczeniu dzieła (Hermerén z tym poglądem się nie zgadza). Drugi układ odniesienia to, poczynione przeze mnie, rozróżnienie między intencją wirtualną a intencją aktualną — za taką uznać można też intencję w rozumieniu fenomenologicznym. Intencja aktualna to nic innego jak tylko to, co Ingarden, Ricoeur i wielu innych badaczy nazywa intencją znaczeniową samego tekstu. Jego funkcja a zarazem sugerowana autointerpretacja, domniemywana jest właśnie na podstawie tzw. dowodów wewnętrznych. Dowodami czy raczej konstutywnymi sygnałami aktualnej

<sup>53</sup> *Op. cit.*, s. 247—248.

<sup>54</sup> Przeł. St. Cichowicz, „Pamiętnik Literacki”, 1980, 3, s. 319.



intencji znaczeniowej są, czy lepiej, mogą być w różnym stopniu: tytuł główny i tytuły rozdziałów, podtytuły (np. określające konwencję gatunkową, która w pewnym zakresie stanowi dyrektywę odbioru), motta, przypisy i datowania (należące według jednych do tekstu, według innych — do dzieła)<sup>55</sup>, cytaty, aluzje<sup>56</sup> — wyznaczające charakter najbliższego kontekstu, wszystko to, co E. Balcerzan nazwał „sygnalizacją ważności elementów świata przedstawionego”<sup>57</sup>, różne sposoby sugerowania sensu utajonego opisane na gruncie teorii sugestii<sup>58</sup> itd. Przy czym pamiętać należy, że sygnały owe mogą być terenem swoistej gry autora z czytelnikiem, mogą stanowić repertuar środków, za pomocą których czytelnik zostaje „wyprowadzony w pole”. Wówczas właściwe odczytanie intencji aktualnej staje się problemem znacznie bardziej skomplikowanym. Głowiński zatem nie popełnia błędu intencyjności uznając, podobnie jak L. Hutcheon, intencje autorskie za konstytutywną właściwość intertekstualności w proponowanym przez siebie ujęciu<sup>59</sup>.

Problematyka tu przywoływana, wielokrotnie i przy różnych okazjach poddawana była dokładnym analizom<sup>60</sup>, nie znaczy to jednak, że wszyscy podejmujący ją badacze ujmowali, wchodzące w jej zakres zagadnienia w kategoriach zaktualizowanej w tekście literackim autorskiej intencji znaczeniowej. Zaobserwować można raczej zjawisko przeciwstawne, polegające na chęci uniknięcia, czasami za wszelką cenę, jakichkolwiek powiązań z problematyką

<sup>55</sup> Przykładem drastycznie negatywnych konsekwencji interpretacyjnych, wynikających z — częściowo tylko zawinionego przez krytyków — nieuwzględnienia ważnych danych konkretyzujących tzn. daty powstania oraz zawartej w tytule precyzacji adresata, mogą być opisane przez St. Barańczaka odczytania wiersza Zb. Herberta *Węgrom*. Wiersz ten ukazał się po raz pierwszy w tomie *Hermes, pies i gwiazda* (1957) bez — wykreślonych przez cenzurę — tytułu i datowania. W takim kształcie był też publikowany później. Pozbawieni wyraźnej informacji o autorskiej intencji znaczeniowej krytycy interpretowali go więc „z punktu widzenia dokonującej się w nim gry kategorii estetycznych lub filozoficznych. Urodzony w roku 1954 krytyk (chodzi tu o A. Kaliszewskiego i jego książkę *Gry Pana Cogito*, Kraków 1982 — D. Sz.) dostrzega w nim np. ni mniej ni więcej tylko aluzję do pojęć świata starożytnego, kojarząc wymieniony w tekście „pożar” ze „stoickim pożarem świata”, będącym formą łączenia się odchodzących pokoleń w pramaterii”. (*Ucickinier z utopii. O poczci Zbigniewa Herberta*, Londyn 1985, s. 25—26).

<sup>56</sup> Zob. m. in. K. Górski, *Aluzja literacka*, [w:] *Rozważania teoretyczne*, Lublin, 1984, s. 177 i 193; J. Paszek, *Sztuka aluzji literackiej*. Żeromski, Berent, Joyce, Katowice 1984, zwłaszcza s. 131—136; Z. Ben-Porat, *Poetyka aluzji literackiej*, przeł. M. Adamczyk-Grabowska, „Pamiętnik Literacki”, 1988, 1, s. 315—338.

<sup>57</sup> Zagadnienie „ważności” elementów świata przedstawionego, [w:] *Styl i kompozycja*, pod red. J. Trzynadłowskiego, Wrocław 1965, s. 296—306.

<sup>58</sup> T. i St. Cieślukowscy, *Sacrum i maska czyli o wypowiedzianiu niewypowiedzianego*, [w:] *Sacrum w literaturze*, pod red. J. Gotfryda, M. Jasińskiej-Wojtkowskiej, St. Sawickiego, Lublin 1983, s. 65—82; *Porozumienie i nieporozumienie w odniesieniu do discours indirect*, masz. npbl..

<sup>59</sup> M. Głowiński, *op. cit.*, s. 85.

<sup>60</sup> Zob. m. in. *Implikacje literackie we współczesnych utworach narracyjnych*, [w:] *Dialog w literaturze*, pod red. E. Czaplewicz, Warszawa 1978, s. 71—87; D. Danek, *Dzieło literackie jako książka*, Warszawa 1980; P. Banad, *Tytuł dzieła literackiego. Między tekstem a kontekstem* (praca magisterska), Łódź 1987; A. Stoff, *Funkcja tytułu dzieła literackiego*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”, 1975, 66, s. 3—17.



intencyjności. Prace analityczne dostarczają sporej liczby przykładów takich praktyk, prowadzących niekiedy do hipostatycznych aberracji, które ujawniają się w sformułowaniach typu: „tekst zamierzał...”, „pomyślał...”, „tekst jest świadomy...” itd. Nie tłumaczy ich posłużenie się jako kategorią operacyjną, Barthesowskich pojęciem „écriture”<sup>61</sup>. I do końca nie wiadomo, czy ucieczka od intencji wynika tylko ze strachu przed etykietką psychologizmu, błędu intencyjności, czy eksperesyjnej teorii komunikacji<sup>62</sup>, czy jest ona raczej wynikiem — opartego na własnej, mniej lub bardziej uzasadnionej i uświadomionej, aksjomatyce — przekonania, że pojęcie intencji znaczeniowej nie ma rzeczywiście żadnych wartości heurystycznych.

\* \* \*

Gwarancją uniknięcia błędu intencyjności jest, zdaniem Wimsatta i Beardsleya, poleganie jedynie na wewnątrztekstowych sygnałach intencji znaczeniowej dla których — zgodnie z regułą hermeneutyczną — źródła zewnętrzne mogą być jedynie uzupełnieniem<sup>63</sup>. Wnioski z nich wyprowadzone nie mogą obalać znaczenia ustalonego na podstawie wskazówek wewnętrznych. Ta jasna i możliwa do akceptacji reguła może być jednak naruszona — tu trudno się nie zgodzić z Hermerénem — w odniesieniu do tzw. „figur” czy gatunków intencjonalnych, za jakie przyjęto na ogół uważać ironię, parodię, pastisz, satyrę itp. Polemiki wokół stopnia ich intencyjności wiążą się z tym, co można by określić w terminach zaproponowanych przeze mnie, jako zakwestionowanie poglądu, iż kostytuowane są one tylko przez intencje aktualne utożsamiane z intencjami wewnątrztekstowymi. Po pierwsze bowiem, nie ma wśród badaczy zjawisk tego typu zgody co do rzeczywistego istnienia jakichś wewnętrznych wyznaczników ironiczności, parodystyczności itd. oraz co do

<sup>61</sup> Zob. J. Culler, *op. cit.*

<sup>62</sup> Por. J. Lalewicz, *Komunikacja językowa i literatura*, Wrocław 1975, s. 100.

<sup>63</sup> Ciekawego i bardzo cennego — przez to, że obala niedostatki i uroszczenia wcześniejszej krytyki — przykładu takiej analizy dostarcza historia sztuki. Wilhelm Fraenger, autor książki pt. *Hieronim Bosch* (przeł. B. Ostrowska, Warszawa 1987) zakłada, że dzieła Boscha ukazują świat kształtowany z rozmysłem i w pełni świadomie. Osobliwości świata form były osobistym signum malarza — należy więc je odczytać tak, by zbliżyć się maksymalnie do intencji twórcy. Punktem wyjścia jest dla Fraengera obraz — ujawnianie jego logiki, inwentaryzacja form, tematów, motywów i symboli oraz ich funkcji i powiązań. Treść odczytana na tej podstawie jest i musi być pogłębiona przez konteksty: teologii, filozofii, okultyzmu i wszelkich nauk hermetycznych, muzyki, alchemii a w szczególności różnych współczesnych Boschowi herezji; zwłaszcza herezji „Braci i sióstr Wolnego (Wielkiego) Ducha”, czyli tzw. adamitów. Fraenger dowodzi, że Bosch malował dla nich i pod dyktando ich wielkiego mistrza — stąd właśnie takie bogactwo i taka hermetyczność obrazu. A więc poprawna rekonstrukcja intencji znaczeniowej tekstu dopuszcza konfrontację z dowodami czy sygnałami zewnętrznymi.



ich statusu <sup>64</sup> i rodzaju <sup>65</sup>. Po drugie twierdzi się, że ich wartość — tak jest na pewno w przypadku ironii — pozostaje w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do stopnia ich widoczności <sup>66</sup>. W związku z tym niektórzy spośród zajmujących się tymi zjawiskami teoretyków uważają, że dla wyjaśnienia przynajmniej pewnych ich szczególnych przypadków, specjalnie wyodrębnionych, konieczne jest odwołanie się również do pragmatycznych koncepcji znaczenia, a więc też do intencji autora jako do jednego z komponentów odniesienia kontekstualnego, w odróżnieniu od kontekstualnego <sup>67</sup>. Pozostaje jednak nie rozstrzygnięte pytanie, o jaki rodzaj intencji tu chodzi. Intencja wirtualna rozumiana jako chęć, zamiar (który mógł zostać lub nie zostać urzeczywistniony przez pisarza) nie wystarczy, by utwór albo jakieś wyrażenie były np. ironiczne. A więc musiałby to być jakiś typ intencji aktualnej a więc spełnionej (a nie tylko bliskiej spełnienia), ale zewnątrztekstowej — tylko taka bowiem intencja może być uznana za współkonstytutywną wobec różnego rodzaju znaczeń niedosłownych, naddanych, niebezpośrednich, figuratywnych, antytetycznych itp. C. Kerbrat-Orecchioni twierdzi, że tak chyba rozumiana intencja powinna leżeć u podstaw definicji każdego tropu, bowiem „[...] rozszyfrowanie tropu implikuje, że zakładamy, że dewiacja, którą stanowi jest umyślna.” <sup>68</sup>, że musi je poprzedzić pytanie o to, czy nadawca jest, czy nie jest zdolny do właściwego nazywania i czy ma świadomość ustanowionej przesunięcia.

★

★

★

Dla St. Ossowskiego pojęcie twórcy i jego intencji jest nie tylko nierozzerwalnie związane z interpretacją semantyczną dzieła sztuki, nieodłączne od „interpretacji trafnej”. Przekonanie o świadomości, celowości dokonani

<sup>64</sup> Czy są to wskaźniki, sygnały czy symptomy, zob. C. Kerbrat-Orecchioni, *Ironia jako trop*, przeł. M. Damińska-Joczowa, „Pamiętnik Literacki”, 1986, 1, s. 298.

<sup>65</sup> Mimo istnienia licznych prób ich inwentaryzacji dokonywanych zarówno przez retorów klasycznych (Du Marsais, Lamy, Gérard Pelletier) jak i współczesnych „ironologów” (Booth, Morier, Muecke); *ibid.*

<sup>66</sup> Zob. B. Alleman, *O ironii jako kategorii literackiej*, przeł. M. Damińska-Joczowa, „Pamiętnik Literacki”, 1986, 1, s. 233, 235—236; D. S. Muecke, *Ironia: podstawowe klasyfikacje*, przeł. G. Cendrowska, *ibid.*, s. 257.

<sup>67</sup> G. Kerbrat-Orecchioni (świadoma nie najlepszej opinii pojęcia intencyjności, zwłaszcza wśród semantyków) uogólnia ten wniosek stwierdzając wręcz, że „[...] interpretować tekst to starać się zrekonstruować przez domysł semantyczno-pragmatyczną intencję, która kierowała kodowaniem, oraz że sens sekwencji może być zdefiniowany jako to, co odbiorcy [...] udaje się hipotetycznie zrekonstruować ze znaczeniowej intencji L za pomocą pewnej liczby danych intra- i ekstratekstualnych i wykorzystując własne kompetencje oraz te, które słusznie (lub niesłusznie) przypisuje L, i sądzi, że L jemu przypisuje.” (*op. cit.*, s. 297).

<sup>68</sup> *Ibid.*, s. 296.



artystycznych funkcjonuje bowiem w jego teorii estetycznej jako nieodzowne również przy ustalaniu wartości w sztuce<sup>69</sup>. Podobne stanowisko, acz nieco ostrożniej sformułowane, zajmuje Hermerén. Lekceważenie intencji autora może prowadzić jego zdaniem, np. do zatarcia granicy między parodią i pastiszem a plagiatem, ironią a kłamstwem, co dla sądów o wartości nie jest przecież bez znaczenia<sup>70</sup>. Mniej wyraźnie rysuje się jego pogląd na zagadnienie istnienia i wykrywania „nieświadomych intencji autorskich”. Hermerén rejestruje tylko różne, związane z psychologią (w tym też psychologistyczne, czego nie tylko nie piętnuje, ale w ogóle nie dostrzega) postawy krytyczne. Wątpliwości może budzić już sam fakt łączenia pojęć intencyjności i nieświadomości (łączy je też Hirsch). Być może bardziej uzasadnione byłoby tu odwołanie się do tego, co podświadome. Problematyka tu zasygnalizowana wymaga w każdym razie dokładnego i krytycznego przebadania a nie sposób chyba tego zrobić bez wkroczenia na teren psychologii twórczości. Z jednym wszak zastrzeżeniem: fakt, iż twórca nie chce lub nie potrafi sformułować swych intencji w języku dyskursywnym nie jest wystarczającym świadectwem tego, że jest ich nieświadom.



Z dotychczasowych rozważań mogłoby jednoznacznie wynikać, że zagadnienia wyznaczone przez intencję wirtualną należałoby usunąć z pola widzenia literaturoznawcy. Znaczyłoby to jednak, że poza obrębem naszej dyscypliny znaleźć by się musiały, np. wszelkie badania dotyczące tzw. poetyk sformułowanych i relacji między nimi a poetykami immanentnymi. Zwłaszcza te ostatnie dostarczają niekiedy przykładów „uprawiania” błędu intencyjności w sposób utajony i nieuświadomiony<sup>71</sup>. W innych przypadkach wiedza o tym, czy twórcy na szczęście udało się zrealizować czy zaktualizować swoje intencje, czy też się nie udało (niekiedy również na szczęście, jak w sytuacji Dostojewskiego czy Zoli) może być pożyteczna poznawczo. Bardzo interesującym materiałem analitycznym są też dokonywane przez twórców pośrednie i bezpośrednie autointerpretacje. Taki np. zwolennik i głosiciel pluralizmu interpretacyjnego, uznający prawomocność różnych interpretacji „odnawiających potencjał semantyczny utworu”<sup>72</sup>, daleki od tropienia intencji autorskich, jak Stanisław Lem, ogranicza obszar czytelniczej swobody, gdy mowa o jego własnych utworach. Cały rozdział dialogowej książki St.

<sup>69</sup> Zob. *U podstaw estetyki*, Warszawa 1966, s. 231—240.

<sup>70</sup> Por. Hutcheon, *op. cit.*

<sup>71</sup> Pod tym kątem można by przeanalizować rozprawy poświęcone np. Witkacemu, Gombrowiczowi czy Miłoszowi.

<sup>72</sup> H. Markiewicz, *op. cit.*, s. 176.



Beresia (i Lema) <sup>73</sup>, zatytułowany „Księga skarg i wniosków” jest inwentarzem niewłaściwych, w mniemaniu Lema i trudno się z nim nie zgodzić, odczytań jego tekstów. Umberto Eco z kolei, ubolewając nad brakiem szacunku dla czytelnika, objawionym przez to, że powieść, „która jest wszak maszyną do wytwarzania interpretacji [...] trzeba opatrzyć tytułem” a już sam tytuł daje do tej interpretacji klucz i kwestionujący uprzywilejowaną pozycję interpretacji autorskiej pisze:

Nie twierdę, że autor nie może natknąć się na sposób odczytania jego zdaniem mylny, ale powinien to przemilczeć, gdyż tak czy inaczej znajdą się tacy, którzy z tekstem w dloni owo odczytanie zakwestionują <sup>74</sup>.

Czyż nie jest to zawołane przyznanie się do przeświadczenia, iż istnieją jednak odczytania bezwzględnie poprawne i to właśnie takie, które uwzględniają zawartą w tekście autorską intencję znaczeniową? To stwierdzenie zdaje się też rozwiązywać problem relacji między — wyprowadzoną z danych strategii tekstowych — hipotezą interpretacyjną dotyczącą Autora Modelowego a intencją empirycznego podmiotu wypowiedzenia. W innej rozprawie <sup>75</sup> Eco tylko konstatuje, iż uwzględnienie zewnętrznych okoliczności nadawania może wpływać na charakter tej hipotezy; nie ma ono jednak mocy rozstrzygającej.

Wyobrażenie Autora Modelowego zależy od oznak tekstowych, lecz wprowadza do gry *universe* tego, co stoi poza tekstem, poza adresatem a prawdopodobnie przed tekstem i przed procesem współdziałania (W tym sensie, że zależy od kwestii: „co chcę zrobić z tym tekstem?”) <sup>76</sup>.

★

★

★

Ta wypowiedź naprowadza na oczywisty, aczkolwiek nigdzie dotąd nie sformułowany wprost, wniosek. Problemu intencji nie sposób rozpatrywać — tak jak to czyni Hermerén — tylko w planie relacji autor—czytelnik, w oder-

<sup>73</sup> *Rozmowy ze Stanisławem Lemem*, Kraków 1987.

<sup>74</sup> *Dopiski na marginesie „Imienia róży”*, [w:] *Imię róży*, przeł. A. Szymanowski, Warszawa 1987, s. 593.

<sup>75</sup> *Czytelnik modelowy*, przeł. P. Salwa, „Pamiętnik Literacki”, 1987, 2, s. 287—306. W rozprawie tej autor wyraźnie rozróżnia interpretacje i postulowane niekiedy jako swoista estetyka, często dewiacyjne użycia tekstu, czyli traktowanie go jako nieskrępowanego, zgodnego z własnymi pragnieniami bodźca dla wyobraźni. „Dynamika nieograniczonej semiozy nie zabrania tego, przeciwnie sprzyja temu. Lecz trzeba wiedzieć, czy się chce żeby działała semioza, czy interpretować tekst [...] A tekst nie jest niczym innym jak strategią, która organizuje świat jego interpretacji, jeśli nie „prawomocnych”, to dających się uprawomocnić [...] pojęcie interpretacji zakłada [...] zawsze pewien dialektyczny związek między strategią autora a odpowiedzią ze strony Czytelnika Modelowego.” (s. 296—297); Eco jawi się tu więc jako jeszcze jeden zwolennik tezy, że interpretacja „dająca się uprawomocnić” to taka, która jest zgodna z aktualną intencją znaczeniową; por. *Dzieło otwarte*, przeł. J. Gałuszka, Warszawa 1973, s. 54.

<sup>76</sup> *Czytelnik modelowy*, s. 303.



waniu od złożoności sytuacji komunikacyjnej dzieła literackiego i złożoności budujących ją stosunków nadawczo-odbiorczych. W ich ramach konieczne jest:

— uwzględnienie faktu hierarchizacji obydwu instancji i częstego braku ścisłej odpowiedniości między nimi;

— wyodrębnienie, bez nadmiernego mnożenia bytów, odpowiednich kategorii wewnątrz- i zewnątrztekstowych<sup>77</sup>.

Całościowe rozpoznanie autorskiej intencji znaczeniowej i możliwość weryfikacji owego rozpoznania zależy bowiem od umiejętnego uchwycenia związku między intencją znaczeniową podmiotu mówiącego (resp. podmiotów mówiących) a intencją przedstawionego w sposób implikowany a niekiedy i stematyzowany, potencjalnego autora, jako tylko i wyłącznie funkcji tekstu oraz między nimi a zrekonstruowaną intencją autora empirycznego (konkretnego pisarza, twórcy tego tekstu i jego całego uposażenia nadawczego)<sup>78</sup>. Jeżeli zgodzimy się nawet, że istnieją teorie, w których znaleźć można wystarczające racje dla tropienia intencji znaczeniowej wypowiedzi na każdym z tych poziomów osobno, to brak chyba takich, które uzasadniałyby ich ujęcie we wzajemnym uwikłaniu. Brak — ponieważ ich autorzy zdają się w ogóle tego uwikłania nie brać pod uwagę<sup>79</sup>.

Może więc należałoby — miast poprzestawać na konstatacji o nierozwiązalności sporu między intencjonalistami i antyintencjonalistami oraz jego zasadniczo pozaempirycznym, normatywnym charakterze — poszukać przesłanek dla wyjaśniającej problem teorii w praktyce interpretacyjnej? Sprawdzić do jakich efektów poznawczych dochodzą ci badacze, którzy w sposób jawny bądź ukryty posługują się w niej pojęciem intencji i po jakie sięgają

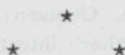
<sup>77</sup> Propozycji takich rozróżnień jest bardzo wiele. Nie wszystkie jednak są dostatecznie przejrzyste. Zob. m. in. St. Sawicki, *Między autorem a podmiotem mówiącym*, [w:] *Poetyka. Interpretacja. Sacrum*, Warszawa 1981, s. 84—110.

<sup>78</sup> K. Kerbrat, Orecchioni pisze, że „[...] na głębszym poziomie przewidywań przyznawanie jakiegś sensowności pojęciu intencji znaczeniowej jest zakładaniem istnienia podmiotu wypowiedzi odpowiedzialnego za wypowiadane treści. Wydaje mi się, że gdy chodzi o teksty polifoniczne, o ironii można mówić tylko wtedy, gdy posiadamy jakiś sposób zrekonstruowania treści, za które odpowiedzialność ponosi L, nadawca w pierwszej i ostatniej instancji.” (*op. cit.*, s. 297) — sąd ten można uogólnić.

<sup>79</sup> Hirsch np. podkreślając nietożsamość podmiotu mówiącego z podmiotowością autora jako konkretnej, historycznej osoby pisze — niezbyt zresztą precyzyjnie i konsekwentnie — że „odpowiada [on] raczej bardzo wąskiemu i szczególnemu aspektowi całej podmiotowości autora; jest by tak rzec, tą „częścią” autora, która konkretyzuje czy determinuje znaczenie jego słów [...]”. Wielu mówiących zachowuje w głębi duszy świadomość tego, co mają na myśli, a ta świadomość może się z wypowiedzią zgadzać lub nie zgadzać, aprobować ją lub nie, jednakże nie uczestniczy w wyznaczaniu jej treści. Dla interpretacji ten poziom świadomości jest nieistotny i niedostępny. Dla rekonstrukcji i weryfikacji znaczenia wypowiedzi liczy się tylko podmiot mówiący”. Nie wiadomo jednak jak uzgodnić te stwierdzenia z konkluzją następującą: „Będę zadowolony, jeśli ta część moich rozważań [...] przyczyni się do ożywienia na wpół zapomnianego truizmu, że interpretacja jest rekonstrukcją tego, co ktoś drugi miał na myśli” oraz z poprzedzającymi ją uwagami na temat kłamstwa, ironii i utworu scenicznego; (zob. *Interpretacja obiektywna*, s. 319—320).



w związku z tym uzasadnienia, a następnie skonfrontować ich wyniki z osiągnięciami tych badaczy, którzy programowo odzégnują się od tropienia owych intencji?



W przedstawionym tu wprowadzeniu do analizy zagadnienia intencyjności w badaniach literackich pominięte w zasadzie zostały wcale niebłahe argumenty przeciwników wiązania tych badań z intencją autora. Znaleźć je można jednak w każdej prawie pracy poświęconej problemom literaturoznawczej interpretacji. Powtarzane aż do znudzenia, traktowane jako pewnik i znak nowoczesności, sprawiały, że zacierał się właściwy obraz tej kwestii. Tym cenniejsze jest więc ponowne postawienie zagadnienia przez badaczy tu przywoływanych, zarówno wtedy, gdy stanowiło ono centrum ich rozważań, jak i wtedy, gdy pojawiała się ono na marginesie dociekań poświęconych innym tematom. Rozwiązania przez nich zaproponowane nie są jednak wystarczające. Tutaj zostały jedynie zasygnalizowane i uświadomione słabe i mocne punkty różnych pomysłów, koncepcji i teorii, bo jak pisze Ricoeur „Należałoby [...] mieć świadomość słabych punktów własnych mocnych punktów, ponieważ słabe punkty jednych bywają mocnymi punktami drugich [...]”<sup>80</sup>. Problem intencyjności zatem w dalszym ciągu pozostaje otwarty, ale przynajmniej częściowo wzbogacony o tę, tak ważną dla badacza, świadomość.

#### SOME MORE REMARKS ON INTENTIONAL FALLACY (THE AUTHOR'S INTENTIONS AND THE INTERPRETATION OF A LITERARY WORK — INTRODUCTION TO THE ANALYSIS OF THE PROBLEM)

##### SUMMARY

The problem of intention, seemingly so well recognized and even unappreciated in modern theoretical thought, is considered here in its relation to two systems of reference. The first of these, positive and negative at the same time, is the proposition of a Swedish scholar G. Hermerén presented in his essay *Intention and Interpretation in Literary Criticism*. Hermerén's text is the main source of inspiration leading to the new approach to the problem. Hermerén questions the privileged position of the anti-intentionalistic argument in the discussion over the value of the knowledge about the author's intentions for the interpretative hypotheses. He stresses the fact that the discussion is rather normative than empirical. The second reference system results from the

<sup>80</sup> *Egzegeza i hermeneutyka*, s. 314.



ambiguity of the term "intention". Besides the colloquial meaning of intention (desire, will to do sth., purpose, plan, determination to act in a certain way) which is the main object of anti-intentionalistic attacks other meanings are also analysed, namely the meanings functioning in pragmatic theories connected with speech act theories and meanings functioning in phenomenological (Husserl, Ingarden, Hirsch) theories of meaning as well as in theories of literary works and critical literary interpretation. Critical analysis of the concepts which came into being based on the speech act theories (Austin, Searle, Grice, Ohmann) has led to the following conclusions:

1. The knowledge of some of the author's intentions does not guarantee the knowledge of the work. The theories in question do not explain the connection between the intention and meaning in reference to these cases, in which the use of the concept of intention seems especially tempting. They concern mainly the standard usage of language where the intentions are fundamental only in the genetic sense and there is no need to employ them directly. The only exception here is, of course, Grice's theory. Naturally, one should bear in mind that the way from recognizing of the figurative intention of the speaker, or even of particular statements of which a literary text consists, leading to the recognition, comprehension and interpretation of the author's intentions is a very long and winding one.

2. No literary fiction theoretician inspired by Austin has shown how one could make the "pretended" illocutions a premiss of a conclusion concerning the real, the true intentions of meaning (substantial features of a statement do not make it fictional, the author's intentions are decisive here). Hermerén's opinion that in the light of the theory of meaning presented by Austin, Grice, Searle and their supporters intentional fallacy described by Beardsley and Wimsatt is a fallacy no more can thus be considered as at least insufficiently justified.

Other problems are created by the category of intention employed in some phenomenological and phenomenology inspired theories of literary interpretation. The concept of objective interpretation proposed by E. D. Hirsch and based—at least declared to be—on Husserl's non-psychological understanding of the intention of meaning is generally coherent but may cause some doubts when examined in detail. In the reconstruction of Hirsch's concept particular stress has been laid on: 1) the indefinableness of the so-called textual meaning; 2) all those aspects of the theory which are common to Ingarden's theory of verbal meanings of a literary work (the problem of stability of meaning and the postulated accordance of its reading with the intention of meaning).

The concept of the author's intention of meaning frequently appears nowadays in various literary studies in spite of the apparent victory of anti-intentionalistic ideas. It is not only the main object of the discussion and it often comes up when other topics are examined (trope theory, intentional genres and figures—irony, parody, pastiche, satire — and intertextuality). Hypothetically useful in such cases is conducted at first during the analyses of pragmatic theories of meaning the differentiation between virtual intention (referring to the often mocked question: "what did the author want to say by this?" and its variants) and actual intention (referring to the question: "what did the author have in mind saying that?" which may sometimes be quite troublesome, or to the question: "what did he really say by this?"). Actual intention is nothing else than what Ingarden, Ricoeur and other scholars call the intention of meaning (meaning intention) of the text. Its function and the self-interpretation suggested may be concluded on the grounds of the so-called internal proofs or signals of intention (titles, mottos, foot-notes, dates, quotations, allusions, various means of suggesting hidden sense described by the suggestion theory etc.). Taking them into account is not treated as a mistake even by extreme anti-intentionalists. Actual intentions however do not always have to be identified with internal intentions, which is proved by the disputes concerning intentional figures and genres. Virtual intentions are in turn always external to the text. They are often revealed in formulated poetics, in direct and indirect self-interpretations etc.

These problems have been repeatedly analysed, but seldom in connection with the question of intention. It is difficult to say why it is so, although one obvious reason is that there is no theory which would offer a satisfactory solution to the problem. A closer look at such attempts shows that the problem of intention cannot be treated only in respect of the relation author—reader (as Hermerén does) without taking into account the complexity of the communicative situation



of a literary work. Recognition of the author's meaning intention and its verification depends solely on the skillful grasping of the connection between the meaning intention of the subject or subjects and the intention of the potential author presented in an implied way treated only as the function of the text. These intentions can then be confronted with the reconstructed intentions of the empirical author. Even if we agree that there are some theories where we could find the premisses for searching the intention of meaning on each of these levels individually we ought to realize that no theory approaches them in their mutual relations. In fact the authors of these theories seem not to take into account the mutual relations mentioned. Thus perhaps the basis for the theory which would satisfactorily explain the problem should be looked for in interpretation processes of the declared and latent intentionalists. The question of heuristic value of the author's intention remains open.

Translated by *Maciej Świerkocki*